Nr. 160. Lwów — Niedziela dnia 14 Lipca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 5 „ — „
w innych Państwach . . 6 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie [illegible] k.
Numer pojedyńczy we Lwowie . . . [illegible] h.
na prowincyi . . . . [illegible] h.
Numera z poprzednich dni po [illegible] h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości z zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, [illegible] i t. d. po 1 h. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY MIEJSCOWE przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie [illegible] l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenie na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: F. 7 po Św. Bonaw. | 1 Julyi N. 6 po S.
Jutro: Rozesł. Ap. | Poł. ryzy Boh.
Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów. ul. Sykstuska l. 45.**
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 4 m. 20 Zachód „ „ 7 m. 48
Długość dnia godzin 15 minut 28 Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Burza w obozie socyalistycznym.

Tam, gdzie socyalizm demokratyczny powstał i najpierw się rozwinął, gdzie otrzymał niby naukowe uzasadnienie i skąd w świat poszedł, aby krzewić nienawiść społeczną — w ojczyźnie Lassala i Marxa pojawił się „fałszywy prorok" socyalizmu, wyklęty już heretyk Edward Bernstein, a odszczepieństwo jego tem boleśniejsze dla socyalistów i tem większą wywołało między nimi burzę, że ów był najbardziej uczony, i że cierpiał za swój socyalizm, bo w czasach panowania bismarkowskich ustaw wyjątkowych musiał żyć na wygnaniu. Ten wymowny „doktor socyalizmu" był prawą ręką wodzów, mówiono nawet, że ich głową. Na jego wniosek utworzono w Niemczech „komitet naukowy", którego obowiązkiem było doskonalić doktrynę, uzupełniać ją i stworzyć z niej prawdziwą ekonomiczno-społeczną naukę. Ów komitet zwolna się przekształcił w związek uczonych socyalistów, niby w akademię, a jej duszą, bożyszczem był Edward Bernstein. Jemu tylko wolno było na wszystkich zjazdach znajdować plamy na słońcu socyalistycznem, ganić to lub owo w postępowaniu wodzów-dyktatorów; wszystko mu uchodziło, ponieważ był przedstawicielem żywej siły partyjnej, a nie pożądał mandatów i płatnych posad. I oto ten najlepszy wystąpił teraz w owym związku socyalistyczno-naukowym z odczytem, który następnie wydrukował, i w którym dowodzi, że socyalizm nie ma żadnych podstaw naukowych i że wszystko, co napisali Lassal i Marx, a na czem się opiera erfurcki z roku 1891-go program socyalistycznego stronnictwa, nie posiada żadnej wartości. Nieprawdą jest, że w życiu ekonomicznem musi się odbywać pochłanianie małych przedsiębiorców i kapitałów przez wielkie, co wedle Marxa prowadzi do koncentracyi wszelkich bogactw w rękach stosunkowo nielicznej gromady ludzi, a wszyscy inni będą helotami. Dalej nieprawdą także jest, że robotnik wytwarza więcej wartości, niż otrzymuje w postaci zarobku. Wreszcie i to jest nieprawdą, że historyczny ustrój społeczeństw prowadzi do stałego ubożenia szerokich warstw ludności. Pod każdym z tych względów życie dostarcza wręcz przeciwnych dowodów, a bezstronne badania przekonywają, że to, o czem życie świadczy, jest ekonomiczną regułą, a to, na czem się opiera doktryna socyalistyczna, jest z reguły wyjątkiem, zboczeniem i nadużyciem. Wszystko to Bernstein popiera wykazami i cytatami, a w końcu powiada: „Zatem socyalizm nie posiada żadnego uzasadnienia w ekonomicznej nauce, opiera się tylko na hipotezach, podawanych przez zuchwalców za niewątpliwe pewniki. Lecz kto buduje na takich fundamentach, ten nic dobrego nie stworzy. Pryśnie to wszystko jak bańka mydlana i pozostaną jeno łachmany niepotrzebnej walki. Zamiast więc głosić tłumom naukę, w której próżnia, lepiej skierować wszystkie siły ruchu już istniejącego ku usunięciu zboczeń za pomocą zawodowych stowarzyszeń".

Przeciw tej herezyi Bernsteina powstali wodzowie socyalizmu. Kautzky, Schenlank, Singer grzmocą go w mowach, wygłaszanych w Berlinie, Monachium, Lipsku i wielu innych miastach. Wszyscy oni głoszą, że „gabinetowych teoretyków" socyaliści nie potrzebują. Wolą oni ludzi czynu, niż filozofów, bo filozofia wytwarza chwiejność przekonań. Wrzawa między niemieckimi socyalistami panuje ogromna i przygotowuje się uroczyste wyklęcie Bernsteina razem z jego uczonymi zwolennikami.

Ale, naszem zdaniem, mylą się ci, którzy mniemają, że ta „herezya" Bernsteina tworzy początek upadku socyalizmu. Co tłumom do tego, czy doktryna socyalistyczna ma naukowe uzasadnienie, czy go nie ma! Tłumy idą za wodzami, którzy umieją grać na instynktach masy. Tłumy chcą wierzyć, że będzie „państwo przyszłości" i że obalą, podepczą, zniważą wszystko to, co przez swą zawiść znienawidziły. Bernstein nie przekona tłumów — one mogą go nawet spalić jako heretyka, a podążą za fanatykami, bo oni są wcieleniem żądz masy ślepej i chciwej. Ale skoro same głowy socyalistyczne druzgocą doktrynę swą, jako pozbawioną wszelkiego sensu, to już ją można traktować jako proste narzędzie do wytwarzania waśni społecznej, jedynie ku pożytkowi wodzów.

Postępy Rosyi na Bałkanie.

W chwili, gdy szwagier cesarza Mikołaja II zawitał do Warny, aby po uroczystych powitaniach księcia Ferdynanda i jego rządu, po telegramach dziękczynnych, wysłanych do Petersburga przez Coburga do cara, a przez ministrów do hr. Lambsdorfa za zaszczyt, jaki spotkał Bułgaryę, udać się jakby tryumfalnym pochodem do Burgasu: w takiej chwili ogłoszono w bułgarskiej stolicy, że Rosya wybawiła księstwo z ciężkiego pieniężnego kłopotu, po prostu uratowała je od bankructwa, gdyż po przyjacielsku, bez procentów, pożyczyła mu pieniędzy na bieżące wydatki. W kasach były pustki, nie było grosza na pensye dla wojska i urzędników, cała machina rządowa mogła stanąć, a w dodatku już zamierzano nie zapłacić procentu od zagranicznych pożyczek, co oczywiście na długo podcięłoby kredyt Bułgaryi. Minister finansów Saratow pojechał do Paryża szukać pożyczki, lecz daremnie błagał bankierów, naprożno prosił ministra Delcassé o poparcie: nie dostał ani grosza. Wtedy właśnie rząd rosyjski, wcale nie proszony o pomoc, sam łaskawie wyasygnował ośm milionów rubli w złocie i podał ten zasiłek z magnacką uprzejmością i ze słowami: „Oddacie, kiedy będziecie mogli".

To bardzo obowiązuje. To takie poparcie, jakiego doznał król serbski, gdy zgnębiony zawodem, jaki mu zrobiła Draga, myślał, że już ziemia pod nim się zawala, a w tem z Petersburga padł nań snop ożywczych promieni. Ale dla państwa długi, zwłaszcza takie, od których procentem musi być wdzięczność, są bardzo ciężkie. Kosztem ośmiu milionów rubli Rosya pozyskała serca ludności bułgarskiej. Rząd może oddać pożyczkę, ale owej wdzięczności, która nieraz może zaszkodzić w polityce krajowej, już nie zdoła prędko wydrzeć z serc bułgarskich — nie dlatego, żeby Bułgarzy byli inni, niż wszystkie narody, które nie znają, co to wdzięczność, ale dlatego, że oni teraz się przekonali — o czem pisze cała ich prasa — iż Rosya ich kocha, naprawdę kocha bardzo czule, a więc życzy im jak najlepiej, a ponieważ wiele może i wie, co możliwe, a na co się niepodobna porywać, przeto trzeba tylko jej słuchać. Od pewnego czasu Rosya popiera swą politykę rublem, a czyni to jawnie. Poręczyła za Chiny po ich wojnie z Japonią — i potem uzyskała porty w zatoce Peczyli, koleje w Mandżuryi, w końcu całą tę prowincyę. Potem Korea potrzebowała pieniędzy i chciała je pożyczyć w Ameryce, lecz Rosya bez żadnych trudności dała jej 15 milionów rubli — a potem się pokazało, że cały wpływ japoński zabrała sobie. Taksamo postąpiła Rosya z Persyą, w której następnie stanęła tak silnie, że nawet załogą teherańską dowodzą rosyjscy oficerowie. Ale największy polityczny procent przyniosą Rosyi owe 8 mil. rubli, pożyczone Bułgaryi. Narody wschodnio-słowiańskie tak lgną do Rosyi, że nawet wolą jej pięść, niż europejski uścisk dłoni. Dlatego nie ma w tem przesady, gdy petersburskie dzienniki z uznaniem powtarzają słowa wyrzeczone przez p. Naryszkina na posiedzeniu komitetu panslawistycznego, że Rosya posiada już swą armię na Bałkanie. Ona niewątpliwie rozporządza dziś uczuciami Bułgarów i Serbów — zagadką jest tylko, jak tego wpływu użyje.

Insynuacye. — Obstrukcya włoska. — Zjazd w Warnie.

Piszą nam z Wiednia, 11 lipca:

Z powodu secesyi Rusinów *Narodni Listy* w wiedeńskiej depeszy wczorajszego numeru wytykają Polakom brak pojednawczości, co nawet tak bardzo umiarkowanych Rusinów, jak Barwiński, zmusiło do opuszczenia Sejmu. Organ młodoczeski domaga się zatem od Polaków ustępstwa na korzyść Rusinów. Ilekroć Czechom zarzuca się, że nie mają ani słowa współczucia dla Polaków, jęczących pod uciskiem rosyjskim, odpowiadają, że nie mogą i nie chcą się mięszać do „sporu" rosyjsko-polskiego, bo zarówno kochają wszystkich Słowian etc. Wobec zatargów polsko-rusińskich w Galicyi Czesi zajmują jednak całkiem inne stanowisko, ubolewają nad rzekomą krzywdą, która się dzieje Rusinom, zalecają Polakom czynić im ustępstwa itd. Słowem, solidarność i przyjaźń słowiańska w pojęciu Czechów zawsze — wypada na niekorzyść naszą, zawsze tylko od nas wymaga ofiar, a sprzyja przeciwnikom naszym — słowiańskim. Pomiędzy tą depeszą wczorajszego numeru *Narodnich Listów* a lwowską depeszą dzisiejszej *N. Fr. Presse* zachodzi to polityczne pokrewieństwo, że tu i tam wytyka się umiarkowanym i ugodowym Rusinom ich zbytnią „uległość" względem Polaków. Oczywiście *Narodni Listy* równie gorąco, jak *N. Fr. Presse*, pragną, aby Rusini wybierali posłami samych Korolów, Okuniewskich itd.! Stara metoda podburzania Rusinów przeciwko Polakom, praktykowana tak skwapliwie za rządów Stadiona i Bacha przez biurokracyę czeską i niemiecką w Galicyi, przy każdej sposobności wydobywa się na porządek dzienny — przynajmniej dziennikarski!

Sejm tyrolski wskutek obstrukcyi włoskiej został wczoraj odroczony, ale pono nie zbierze się więcej na nową sesyę, lecz będzie rozwiązany. Jednym z głównych argumentów żywiołów skrajnych przeciwko ugodzie był ten, że tak ważnej rzeczy nie może uchwalić stary sejm, w 6tym roku swej kadencyi, lecz ta sprawa powinna być przedłożona nowemu sejmowi. Radykaliści zawsze istniejącą większość parlamentarną (mniejsza o to, czy w sejmie krajowym czy w izbie poselskiej) uważają jako nieprawną, nieodpowiadającą usposobieniu ludności itd., i pragną przyśpieszenia nowych wyborów, z których spodziewają się skorzystać skutecznie. Nie może więc zadziwiać, że opozycya pozasejmowa wojowała tym argumentem przeciwko wnioskom komisyi ugodowej sejmu tyrolskiego. Zadziwia tylko, że pewna część większości sejmowej poddała się tej całkiem fałszywej teoryi. Każdy parlament, dopóki legalnie istnieje, jest politycznie i moralnie uprawniony uchwalić najważniejsze ustawy i nie potrzebuje wcale przekazywać ich swemu następcy. Izba poselska krótko przed upływem 6letniej kadencyi uchwaliła najważniejsze rzeczy, naprzykład w roku 1896 reformę wyborczą itd. Większość sejmu tyrolskiego popełniła więc błąd, wahając się rozwiązać kwestyę Trentyna. Aczkolwiek zaś wszelka obstrukcya, jak secesya, pod zasadniczym względem zasługuje na potępienie, to trzeba przecież uznać, że mniejszość włoska sejmu tyrolskiego miała poważne powody czuć się oburzoną. Sejm bowiem, wzbraniając się załatwić kwestyę Trentyna, unieważnił uroczyste przyrzeczenie, które wygłosił w roku zeszłym. Dr. Grabmayr w jednej ze swych mów oświadczył, że Niemcy tyrolscy popełniliby polityczne samobójstwo, gdyby nie spełnili swego uroczystego przyrzeczenia! Teraz zanosi się na to, że każda przyszła sesya sejmowa będzie rozbitą przez obstrukcyę Włochów.

Wielki książę Aleksander Michajłowicz, zawitawszy do Euxinogrodu, względnie do Warny, oświadczył bułgarskim ministrom, że nie przybył do Bułgaryi, aby „robić politykę" (jak np. jenerał Rittich w Pradze!), ale dodał, że pomiędzy Bułgarami „czuje się jak w domu", z czego możnaby wyprowadzić wniosek, że wielki książę jednak — „robi politykę". Do Bułgaryi bowiem, która prawnopolitycznie pozostaje pod zwierzchnictwem tureckiem, a mianowicie do Warny, znajdującej się na terytoryum wschodniej Rumelii, nad którą książę bułgarski panuje tylko jako namiestnik sułtana, wielki książę może przyjeżdżać tylko jako mniej więcej miły gość (zwłaszcza gdy go wyprzedziła subwencya 8 milionów rubli na spłatę kuponu lipcowego!), ale nie może tam przebywać „jak w domu", tj. jak w gubernii rosyjskiej. Ów pałac euxinogrodzki na brzegu morza Czarnego, gdzie wczoraj ks. Ferdynand przyjmował wielkiego księcia, wybudował przed 20 laty pierwszy książę bułgarski Aleksander — wtedy pałac ten zwał się Sandrowo (Alexandrow). Książę Aleksander upadł, ponieważ pragnął oswobodzonej z pod jarzma tureckiego Bułgaryi zabezpieczyć rzeczywistą samodzielność, pragnął zapobiedz powtórzeniu się starej maksymy Tacyta: mutat iugum qui liberatur ab alio" (Zmienia tylko jarzmo, kto otrzymuje wolność od kogoś drugiego). Były porucznik austryacki ks. Ferdynand, którego wybór wywołał tak namiętne oburzenie całego obozu rusofilskiego, stara się gorliwie o to, aby zmazać tę „winę" swego nieszczęśliwego poprzednika na tronie bułgarskim. Ktoby to był przewidział przed 15tu laty? Adeo maxima quaeque ambigua sunt" (Tak to wszystkie wielkie rzeczy są wątpliwe) — jak zauważył tenże Tacyt.

Pożegnalne posiedzenie
krakowskiego Koła sejmowego.

Brak miejsca i nawał rozmaitych innych spraw politycznych, nie pozwolił nam dotąd zdać sprawy z ostatniego posiedzenia krakowskiego koła sejmowego. A posiedzenie to było pod pewnym względem bardzo ważnem i wypowiedziano na niem dużo myśli głębokich. Podajemy jego opis według stenogramu. Zagaił je najstarszy wiekiem profesor Zoll w następujących słowach:

Pozwólcie Szanowni Panowie, abym na ostatniem posiedzeniu koła krakowskiego jako najstarszy wiekiem w imieniu prezydyum kilka słów do Was przemówił.

Jeżeli spoglądniemy wstecz na ubiegłą 6letnią kadencyę sejmową, to możemy śmiało powiedzieć, żeśmy obowiązek nasz względem kraju, wyborców naszych i stronnictwa naszego wiernie spełnili. Jeżeli nam się nie udało przeprowadzić kilku bardzo ważnych postulatów naszych, jak reformę administracyjną, objętą wnioskiem czcigodnego naszego przewodniczącego JE. Dunajewskiego, albo wniosek posła Hupki, nie nasza w tem wina, bo się spotkaliśmy z pewnym przesądem i niechęcią do naszego stronnictwa, z czem walka jest bardzo trudna.

Z jednej strony upatrywano w nas wstecześników, a z drugiej zarzucano nam zbliżanie się do lewicy a raczej kokietowanie z nią. Ja się temu nie dziwię, bo, chociaż należymy do stronnictwa konserwatywnego, jesteśmy w istocie rzeczy zarazem stronnictwem naprawdę postępowem. Jestem członkiem Sejmu z pewnemi przerwami od pięciu kadencyj, należałem zawsze do Koła krakowskiego i wiem, iż Koło to zawsze popierało postęp czy w nauce czy w sztuce, czy w rolnictwie lub przemyśle i w ogólności w urządzeniach społecznych, byleby znachodziły się wnioski, wśród których na postęp liczyć można było.

Jesteśmy jednak i stronnictwem konserwatywnem, bo stoimy wiernie przy tych zasadach, na których zawsze opierało się nasze społeczeństwo. Temi zasadami są przedewszystkiem zasady wiary katolickiej, z któremi, wyjąwszy członków innego wyznania naszego stronnictwa, najściślej jesteśmy złączeni i przy których naród nasz od wieków trwał. Zasadami temi są następnie zasady te, które uważamy za najlepsze dla rozwoju naszej narodowości. Po nieszczęśliwem zakończeniu ruchu narodowego w roku 1863 zasady owe wytknęło stronnictwo krakowskie, a dzisiaj przyznaje się do nich większa część prawdziwych patryotów, chociaż zawsze jeszcze podnoszone bywają pod tym właśnie względem zarzuty przeciwko stronnictwu krakowskiemu.

Jednakże myśmy się tem zrażać nie powinni, postępujemy wytrwale w podjętej pracy, a jestem przekonany, że się doczekamy powszechnego uznania.

Spodziewam się, że się Szanowni Panowie zejdziecie wszyscy z wyjątkiem mojej osoby w Sejmie na przyszłej kadencyi, ale starajcie się Panowie także o zwiększenie Waszego grona charakterami silnymi, a sądzę, iż nietylko w mojem, ale i w imieniu czcigodnego naszego przewodniczącego mogę Wam wyrazić serdeczne pod tym względem życzenie jak najlepszego powodzenia.

Pozwólcie wreszcie, abym Was Szanowni Panowie pożegnał własnem imieniem. Nie mam bowiem zamiaru kandydować nadal do Sejmu, mam bowiem jeszcze bardzo ważne obowiązki spełnić dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym zaledwie tylko jeszcze przez kilka lat przebywać mogę. Ja zostałem wprawdzie wciągnięty w życie parlamentarne, ale zamiłowany byłem zawsze i jestem w właściwym moim zawodzie nauczycielskim. A kiedy spotykam się ciągle z sympatyą kilku tysięcy moich byłych uczniów, to sądzę, że działalność moja na tem polu była pożyteczną.

Pragnąłbym jednak zostawić po sobie pamiątkę dla przyszłych uczniów Uniwersytetu w ważnych pracach naukowych, które rozpocząłem, a których ukończenie wymaga jeszcze długiego czasu. Korzystam więc z każdych feryj, by ten obowiązek spełnić i nic z drogiego mi czasu więcej uronić nie mogę.

Żegnając więc Szanownych Panów dołączam życzenie, aby stronnictwo nasze rosło w siłę, aby praca jego była coraz skuteczniejszą i abyście uzyskali to uznanie powszechne, na które zasługujecie.

Na wniosek JE. Adama Jędrzejowicza uchwaliło następnie grono posłów krakowskich jednomyślnie wysłać do JE. Dunajewskiego telegram z wyrażeniem głębokiej czci i wdzięczności dla swego przewodniczącego, z prośbą, aby i nadal przewodniczył Kołu krakowskiemu. Telegram ten podpisali wszyscy obecni na posiedzeniu.

Wreszcie zwrócił się JE. Kazimierz Badeni z serdecznemi słowami do dra Zolla i dodał, iż uznając ważność podniesionych przez niego argumentów, sądzi jednak, iż się z tymi obowiązkami dalszy jego udział w Sejmie da pogodzić, a gdyby to się nie stało, że mimo to i nadal pozostanie złączony z Kołem krakowskiem.

Po przybyciu wiceprezydenta dra Bobrzyńskiego dr. Zoll w imieniu Koła posłów krakowskich odezwał się w te słowa:

Kiedy miano zamiar powołać pana wiceprezydenta Bobrzyńskiego na stanowisko jego obecne w Radzie szkolnej krajowej, wówczas odradzałem mu przyjęcia tej posady, sądząc, iż pozostanie jego w Kole polskiem w Wiedniu jest bardzo potrzebne i że nawet dla jego osoby świetne otwierają się tam widoki. Na to zapytał mnie się, czy sądzę, iż gdyby nawet

---

13)

HURAGAN
Powieść historyczna
przez
Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Małachowski skończył czytać. Przez chwilę panowało uroczyste milczenie, aż naraz z piersi kilkudziesięciu zebranych, dobył się jeden wielki okrzyk:

— Niech żyje cesarz! Wiwat konfederacya!! Mości panowie do broni!!

Ściskano się za ręce. Padano sobie w objęcia. Floryan był przedmiotem ogólnych owacyi. Starszyzna tymczasem podawała sobie listy generała Dąbrowskiego, zastanawiając się nad każdem słowem a rozbierając je. Zaczęto się skupiać w gromadki a perorować zapalczywie. Tumult się wzmagał coraz większy. Naraz Małachowski głos podniósł. Powaga starego marszałka sejmu wnet górę wzięła.

— Mości panowie! — rzekł. — Chwila urzeczywistnienia najdroższych nam nadziei, a oddawna pieszczonych postanowień się zbliża. Pismo generała Dąbrowskiego, jest może ziszczeniem tego, co wczoraj jeszcze snem nam się wydało! Nie pora na próżne rozprawy! Do dzieła, mości panowie! Niech on wielki mocarz zastanie nas przygotowanych... do pójścia za jego przewodem!... Baczność jeno zalecam. Niezapominajmy o sługach króla Fryderyka... *Ergo*, mości panowie, poczynajmy sobie rozważnie, abyśmy zbytkiem zapału tak ważnej nie zepsowali sprawy! Proponuję upoważnić starszyznę do przedsięwzięcia rady nieustającej, przed uchwałami której pierwszy uchylam głowę. Każdy z nas tutaj wielką ufność pokłada w osobie generała a gospodarza naszego, co dla dobra publicznego ważyć swej głowy i mienia całego się nie zawahał... niechże on tedy do siebie przybierze tych, których obecność w radzie za potrzebną uważać będzie! Zgoda mości panowie!?

— Zgoda! Zgoda! — zakrzyknięto do okoła.

Zaczem generał Wojczyński wystąpił i, wodząc okiem po zebranych, nazwiska co przedniejszych wymieniał, do ubocznej zapraszając izby. I szli: marszałek Stanisław Małachowski, Michał Kochanowski, minister Tomasz Ostrowski, panowie: Ignacy i Walenty Sobolewscy, graf Joachim Moszyński, pułkownik Siemianowski, Aleksander Potocki, Gutakowski, Giełgud, ksiądz Woronicz, Stanisław Ledóchowski, Świdziński, Grotowski, Szydłowski, książę Ludwik Radziwiłł, Kalinowski i Samuel Bronikowski.

Generał Wojczyński przyzwał był i porucznika Gotartowskiego, lecz ten wyprosił się od uczestnictwa w radzie — służby jeno swoje polecając. Wojczyński sercem przyjął skromne wymówienie się Floryana i nie nalegał.

Kiedy starszyzna ustąpiła — gwar znów powstał w izbach a hałas. Brat generała, pan Ignacy uwijał się jak mógł a spokojność zalecał; nie na wiele się to zdało. Młodzież szczególniej ochoty wstrzymać nie mogła, a Gotartowskiego zwartem osaczyła kołem, każde jego słowo chciwie chwytając. Nadto Floryan spotkał tu był dwóch Jordanów, co mu dalekimi krewnymi byli i braci Marskich kolegów z konwiktu Pijarów w Piotrkowie, z tego z dawna słynących, że bliźniętami będąc, tak nadzwyczajnie do siebie podobnymi byli, że rodzona matka rozróżnić ich nie mogła. Przytem Jan Dziewanowski, który wśród młodzi rej wodził, zapoznał Gotartowskiego z kapitanem Wosińskim, Józefem Stadnickim, Sewerynem Fredrą, Wincentym Telwenem, Jędrzejem Niegolewskim i Piotrem Wasilewskim.

Pan Ignacy Wojczyński tymczasem, widząc wzrastającą ochotę, cichaczem od strony Leszna rozstawił pachołków, aby dali baczenie na nieproszonych gości, a sam z pacholikiem do piwniczki zeszedł i baryłkę miodu wytoczył. A potem cicho krążąc między zebranymi miód w szklanice rozlewał, szepcąc co chwila:

— Już to mnie bura od pana brata nie minie, lecz przecież zdrowie wielkiego Napoleona wznieść się godzi!...

Słowa staruszka przyjęto z ukontentowaniem, przepijając po cichu, aby odbywającej się obok radzie dystrakcyi nie czynić.

Między młodzieżą wszczął się był żwawy spór o Poniatowskiego. Opowieść Floryana o pochodzeniu listów generała Dąbrowskiego sprawiła silne wrażenie. Większość przyjazna księciu Józefowi objawiała wielkie zdziwienie, reszta dosyć ostro występowała przeciwko Poniatowskiemu. Zwłaszcza Hermelaus Jordan gromił zawzięcie księcia.

— Florek — mówił gromko, podnosząc wielkie swe pięści w górę. — I tyżeś to strzymał wszystko a wysłuchał? Paniątko takie od morza do morza, spódniczki mu tylko w głowie dzisiaj i koniec!.. Jemu Napoleona sądzić!!...

— Daj pokój! — mitygował Dziewanowski. — Dla słabostki gotów jesteś odsądzić go od wszystkiego!!...

— Tak, tak! Żołnierz to nie lada! — potwierdzili inni.

Starszy Jordan, któremu szklanica miodu zaszumiała w głowie, upierał się przy swojem.

— Janie, od morza do morza! Więc on, luminarz taki, dzisiaj, kiedy armia idzie i od morza do morza!.. Nie!.. Zfrancuziały paniczyk, królewiątko rozkapryszone... jać powiadam od morza do morza i koniec!...

— Nie tak gorąco! Nie tak gorąco! — ozwał się surowo Seweryn Fredro. — Czołem przed rzetelną zasługą. Gdyby kraj ten miał więcej takich oficerów, nie potrzebowalibyśmy oglądać waścinego animuszu!

— Ani luterskich wysłuchiwać kazań! — odciął się Jordan.

Fredro porwał się z miejsca.

Kapitan skoczył uspokoić zwaśnionych.

Fredro domagał się zadośćuczynienia. Dziewanowski przekładał zgodę. Pośród zgiełku a hałasu — wskoczył tymczasem jowialista wielki a oficer szanowany Imć Pan Wosiński i zakrzyknął znienacka:

— Głupstwo panowie szlachta!

A gdy zebrani, zaskoczeni tem zawołaniem uciszyli się nieco, zwłaszcza, że od Wosińskiego zwykli byli się nielada konceptu spodziewać, kapitan zaczął powoli:

— *Horret animus* moć panowie, że kiedy jeszcze na odwachu prusak sobie chodząc *einzweidreiduje* a Imć Köhler tabakę najspokojniej pociąga, kieda armia francuska ledwie w berlinkach rozsmakowała, my tu poczynamy sobie *de noviter* czteroletnie obrady, huczno, bunczuczno, a jak z groźnie zmarszczonych brwi Pana Seweryna Imci wróżyć się ośmielę, z niemałą ku wszelakiej strzelaninie a okaleczeniu, sympatyą! Starszyzna radzi, a młodzi w zwadzie szukają dla swej ochoty dywersyi. Pierwsze mi nie pomyśli, drugie nie po sercu. Co panowie rada postanowią — to ich rzecz. Mnie ostał stary obyczaj, że gdy gość w dom nadchodzi, ojcowie spotykają go na progu, a młódź to i przede opłotki naprzeciw wybierzy. Tandem — moć panowie... miast językami świat krajać, oblicza sobie wzajem szczerbić, a kto większy patryota sobie przymawiać... ruszajmy w drogę! Bez zwłoki, natychmiast, dziś jeszcze do wielkiej armii! Do francuzów!!!...

— Wiwat Wosiński! do wielkiej armii!! Do francuzów!! — odpowiedziano chórem!

Wosiński odsapnął nieco i tak rzecz swoją zakończył:

— Moć-panowie! Zbierać się jak kto może! W pojedynkę, dwójkami, trójkami, już pół tuzina unikać, aby zdala ominąć dwunastkę z Judaszem... Żadnych oficerów, żadnych naczelników, pieszo, konno, kołowo z gwintówką czy szerpentyną, karabinkiem czy krócicą, aby naprzód, aby spotkać! Uchodzić nie hurmem, nie w jednej godzinie, bo snadnie mogliby nam prusacy uroczyste pożegnanie wyprawić, który to objaw amicycyi nie każdemu byłby na rękę!... Ja dziś ruszam, a gdzie?... Pod Berlin!!...

— I ja! I ja! — ozwały się zewsząd głosy.

Słowa kapitana Wosińskiego, padły niby iskra na mocno nasiarkowane lonty. Głowy młodzieży rozgorzały, zapaliły się serca. Co chwila ochotnika przybywało. Pan Ignacy Wojczyński aż ręce łamał na widok co się dzieje, chciał tłómaczyć, przekładać, aby bez starszyzny na nic się nie ważono. Nie słuchano go nawet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

został ministrem, czy dla kraju uczynić może więcej na stanowisku ministra, czy na stanowisku wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej? Tem zapytaniem zamknął mi oczywiście usta, bo wiem, z jakiemi trudnościami walczyć musi Polak przy władzy centralnej. Objąwszy więc stanowisko w Radzie szkolnej krajowej, wywiązał się p. Bobrzyński z powierzonego sobie tak niesłychanie dla kraju ważnego obowiązku świetnie. Dosyć wspomnieć o licznych z jego inicyatywy przedkładanych i uchwalanych ustawach, które się przyczyniły do podniesienia naszego szkolnictwa. A ileż to nowych szkół ludowych i średnich zawdzięcza swe powstanie jego zabiegom i staraniom? My sobie możemy poczytać to za wielki zaszczyt, że właśnie z naszego stronnictwa wyszedł mąż, którego zasługi dla kraju są wielkie, jakkolwiek dotąd należycie nie uznane. Spotyka on się niestety z napaściami, na które narażony bywa każdy mąż wyższej miary, ale niech sobie z tego nic nie robi, bo rzetelna zasługa, jaką dla kraju położył, czy pierwej czy później, będzie powszechnie uznaną, my zaś z Koła krakowskiego przejęci jesteśmy szczerą i głęboką dla ciebie, Panie Prezydencie, wdzięcznością i pragniemy tego gorąco, aby cały kraj w krótkim czasie takiem samem dla Ciebie był przejęty uczuciem.

P. Bobrzyński w serdecznych słowach dziękował za ten wyraz uznania.

List do Redakcyi.

(Niema ludzi!)

Artykuł, umieszczony niedawno pod tym tytułem w *Przeglądzie*, skłania mnie do zabrania głosu w tej, tak ważnej dla naszego kraju sprawie. Pozwolę sobie dorzucić garść uwag i spostrzeżeń w nadziei, że wespół z logicznymi wywodami autora wspomnianego artykułu, przyczynię się do wywołania dyskusyi na temat artykułem poruszony, coby z korzyścią dla sprawy być mogło.

Podobnie, jak komitet uczonych, wybitnych obywateli i profesorów zawiązany we Francyi celem ciągłego przypominania społeczeństwu, że trzeba zreformować szkolnictwo, powinienby się i u nas zawiązać komitet, ciągle przypominający społeczeństwu, że trzeba zreformować szkolnictwo i zapatrywania społeczeństwa na znaczenie szkolnictwa. System szkolny niemiecki, przeszczepiony na nasz grunt, jest wadliwym, wprost złym — to rzecz znana i ogólnie uznana. Być może, że gdy czynniki decydujące spostrzegą — a prędzej lub później spostrzedz muszą — że na wychowywaniu samych tylko biuralistów kraj źle wychodzi i że z tego i państwo niema korzyści, to się zabiorą do reform. Ale obawiam się, żeby to nie nastąpiło za późno. Inna jest rzecz z zapatrywaniem społeczeństwa na znaczenie wykształcenia szkolnego. Zreformowanie tego zapatrywania jest w mocy prasy i jednostek. Prasa więc i jednostki powinny systematycznie w tym kierunku „obrabiać" społeczeństwo.

U nas w kraju przecenia się wartość inteligencyi, nie inteligencyi prawdziwej, absolutnej, ale inteligencyi względnej, inteligencyi patentowanej. Ktoś, nazwijmy go X, ma doktorat prawa, a Y słuchał wykładów prawa międzynarodowego, otóż niemal powszechne jest u nas zdanie, że to są ludzie inteligentni, lepsi, wyżsi od takiego, który ukończył tylko parę klas gimnazyalnych, albo od tego, który wprawdzie był zagranicą, ale kształcił się na garbarza, czy też na fabrykanta smarowideł, i ci ostatni w stosunkach towarzyskich czują się postponowanymi. Sytuacya towarzyska i społeczna pierwszych zaślepia miliony maluczkich i nie pozwala im na obranie tej drogi dla siebie i swych synów, jaka odpowiada ich zdolnościom wrodzonym. Fakt, że synowie kupców, rolników, drobnych przemysłowców i t. d. garną się do t. zw. zawodów wolnych, do których 90 procent z nich nie czuje wcale powołania — jest najsmutniejszym objawem na tem polu. Do rzadkości należy u nas handel poważniejszy, przedsiębiorstwo przemysłowe lub wreszcie warsztat rzemieślniczy, któryby w dwóch lub trzech pokoleniach należał do jednej rodziny. Tyle się na ten temat pisało, a jeszcze więcej mówiło, a jednak zmiany na lepsze niema.

Niema ludzi! A jakżeż mają być ludzie, kiedy ideałem mieszczanina jest syn urzędnik, ideałem kupca syn adwokat, a ideałem rzemieślnika syn profesor lub urzędnik w magistracie czy przy poczcie! Jakżeż mają być ludzie, kiedy synowie nie kapitalizują doświadczeń ojców, ale od początku zaczynają pracę, nieproduktywną często i często im samym nieznośną. Weźmy kilka przykładów. Jest w kraju wielu drobnych garbarzy skór. Jest kilka garbarni dużych, jedna nawet akcyjna. Przemysł garbarski w Galicyi, jako kraju rolniczym, gdzie hodowla bydła jest niezgorszą, mógłby zajmować pierwszorzędne miejsce. A jakie on miejsce zajmuje? Bardzo poślednie! Jak prosperuje garbarnia akcyjna? A czyż może być inaczej, jeżeli syn garbarza z przed pół wieku chciał koniecznie być adwokatem lub profesorem, oficerem lub urzędnikiem, wszystkiem byle nie — garbarzem. Jakżeby inaczej wyglądał i ten przemysł i wiele, wiele innych, gdyby drogą dziedzictwa warsztaty przechodziły na jednostki coraz bardziej inteligentne, zasobniejsze w wiedzę ogólną i fachową. Czyż na prawdę do prowadzenia warsztatu ślusarskiego, ciesielskiego, stolarskiego lub rymarskiego potrzeba tylko czterech klas normalnych, a nauka gimnazyalna jest w tem przeszkodą?...

Nie będę powoływał się na Niemcy ani Prusaków za wzór stawiał, jak się winno wychowywać dzieci i jakim zawodom je poświęcać. A jednak oni mimo wadliwego systemu szkolnego wychowują się na coraz dzielniejszych kupców i przemysłowców i powoli ale systematycznie opanowują targi i rynki handlowe świata. A tajemnica ich powodzenia leży w tem, że prawie od wieku nauczyli się rzemiosło, przemysł i handel cenić na równi z nauką, sztuką, wiedzą. Podczas gdy u nas systematycznie się podkopuje zawody pierwsze i podporządkowuje się je drugim, to w Niemczech one są w zupełnej z sobą harmonii. Zrozumiano tam, że nauka, wiedza, wynalazki, przyczyniają się do ekonomicznego podniesienia kraju i że z drugiej strony bez dobrobytu, handlu światowego i eksportu przemysłowego na nicby się zdały wynalazki, wiedza by miała wartość tylko idealną a nauka pozostałaby czemś martwem.

Ale nie myślę prowadzić dowodu na to, jak wadliwym jest nasz pogląd na znaczenie różnych matur, rygorozów, kollokwii i doktoratów, a jak świetnym pogląd Niemców na szkoły rzemiosł, akademie eksportowe, szkoły przemysłowe. Ramy tego artykułu na to nie pozwalają. Chciałbym tylko jedną rzecz poruszyć i byłbym szczęśliwym, gdybym zainicyował dyskusyę, której rezultatem byłaby reforma (łatwa zresztą) naszego szkolnictwa w tym kierunku. Rozchodzi się zaś o rzecz następującą:

Jednym z powodów, w wielu wypadkach prawie jedynym, dla którego nasi rzemieślnicy, kupcy i przemysłowcy zmuszają swych synów do kończenia gimnazyum zamiast ich po paru latach nauk gimnazyalnych oddać do handlu czy przemysłu, jest — służba wojskowa. Trzyletnia służba wojskowa wogóle, a dla jednostek przyzwyczajonych do wygodnego trybu życia w szczególe jest ciężarem dużym. Przytem ambicya ludzi z lepszych sfer towarzyskich cierpi wielce na służbie trzyletniej razem z ludźmi nieokrzesanymi, a życie koszarowe nie każdemu odpowiada i odpowiadać nie może. Zrozumieli to ustawodawcy i zaradzili temu przez t. zw. prawo jednorocznej służby przy wojsku. Aby to prawo uzyskać, tj. by nie służyć trzech lat przy wojsku, setki jednostek wykolejają się, poświęcają się zawodom dla siebie nieodpowiednim, nieproduktywnym. Trudno bowiem, wobec naszych uprzedzeń, małostkowości i zapatrywań — mieć za złe młodemu człowiekowi, że mając ukończone gimnazyum, woli być lichym urzędnikiem, lekarzem bez pacyentów, aniżeli dobrym kupcem, lub właścicielem prosperującego warsztatu. To się nie zgadza z naszym zaściankowym poglądem na świat — nie dziw więc, że młodzi ludzie, dla których egzamin dojrzałości był tylko środkiem do uzyskania przywileju służby jednorocznej, po uzyskaniu patentu nie chcą patrzeć za siebie, tylko spoglądają przed siebie. Zdaje im się — a to znowu wina społeczeństwa — że ośmioletnia nauka poszłaby na marne, gdyby jej nie sfruktyfikowali w urzędzie lub na ławie uniwersyteckiej. Mnożą się więc zastępy niepowołanych obrońców prawa, niezdolnych biurokratów, lekarzy bez głębszej wiedzy zawodowej itp. W ten sposób obawa przed trzyletnią służbą wojskową odciąga tysiące jednostek od zajęć praktycznych i ludzie młodzi bez zdolności do nauki a z talentem do rzemiosła czy handlu, siedzą latami po gimnazyach na utrapienie nauczycieli i ku własnemu niezadowoleniu. Uczy się więc młody człowiek przez lat ośm (jeżeli nie więcej) greki, łaciny, formułek, algebry, krystalografii itp., byle tylko miał prawo służyć tylko rok jeden przy wojsku. A jeżeli już raz zdał tę maturę, to szkoda by było iść do sklepu — tak konkludują. A tymczasem ojcowie nie mogą rozwinąć przedsiębiorstw, zatrudniają u siebie obcych, całe ich doświadczenie włożone w interes, czy fabrykę, idzie na marne, bo synowie uczą się medycyny i męczą się nad kodeksami.

Tak zwana „Intelligenz-Prüfung" nie odpowiada celowi, bo nauka jest kosztowną i nie każdemu dostępną. Zostają akademie handlowe, dające prawo jednorocznej służby, ale te również nie każdemu są dostępne, nauka trwa bowiem siedm do ośmiu lat (razem z wymaganem niższem gimnazyum). Pozostaje więc środek jedyny. Oto należy — podobnie, jak to jest w Prusiech — zniżyć census wymagany do osiągnięcia prawa jednorocznej służby przy wojsku. Jakżeby inaczej wyglądało nasze społeczeństwo, nasz kraj cały, gdyby prawo jednorocznej służby np. już po czwartej klasie gimnazyalnej dla jednych było bodźcem do ukończenia niższego gimnazyum, a drugim pozwalało po czterech latach nauki w szkole średniej poświęcić się rolnictwu, handlowi lub przemysłowi!... Rzecz to na pozór drobna, ale w skutkach wielce poważną być może. Państwo ani pośrednio, ani bezpośrednio nic nie straci na tem, jeżeli młodzieńcom o ukończonem niższem gimnazyum pozwoli służyć rok zamiast trzech lat, bo młodzieńcy ci, jako posiadający lepsze od reszty zaciężnych wykształcenie, w ciągu roku podołają przepisanym dyscyplinom wojskowym — a kraj zyskałby bardzo wiele.

Piszący te słowa miał sposobność w Prusiech poznać dobrodziejstwa tego systemu. W Berlinie miał on kolegów, synów kupców i przemysłowców, którzy jakby stworzeni na kupców, zmarnieliby w wyższych klasach gimnazyalnych, wili by się jak ryba w siatce, gdyby dla uzyskania prawa jednorocznej służby w wojsku musieli kończyć całe gimnazyum. Wykoleiliby się na szkodę rodziny i społeczeństwa, podczas gdy mając prawo do służby jednorocznej już po ukończeniu pewnej klasy (odpowiadającej, zdaje mi się, naszej piątej) gimnazyum czy szkoły realnej, mogli wstąpić w ślady ojców, a uzupełniając wykształcenie szkolne w pewnym praktycznym, odpowiadającym ich indywidualności kierunku, stają się pożytecznym czynnikiem narodowym. Tego właśnie u nas nie ma. Jest szablon tylko i nic więcej. Czy się chłopak nadaje, czy nie, czy czuje lub nie czuje powołania — pcha go się do gimnazyum i jak w więzieniu trzyma przez ośm lat. Cierpi na tem on sam, jego koledzy utalentowani, dla których jest balastem, nauczyciele, rodzice, słowem: wszyscy.

Nasz pogląd na świat, nasze szkolnictwo, zbyt wysoki census do osiągnięcia praw jednorocznej służby są więc temu winne, że nie mamy ludzi. Gdyby stworzono kanał odpływowy dla młodzieży tylko z konieczności garnącej się do wyższego gimnazyum, gdyby tej młodzieży pozwolono poświęcić się rzemiosłu lub handlowi bez obawy, że będzie musiała trzy lata służyć przy wojsku, że będzie pod względem towarzyskim i społecznym podporządkowaną urzędnikom i doktorom różnych fakultetów — toby w gimnazyach wyższych i na uniwersytecie zostały tylko jednostki prawdziwie powołane, utalentowane i niepowstrzymywane w rozwoju swych sił duchowych przez umysły płytkie i ciasne.

Jak długo społeczeństwo nasze nie dorośnie do tej wyżyny, na jakiej stoi w Niemczech lub Anglii, gdzie na drabinie społecznej pierwszy szczebel zajmuje przemysłowiec lub kupiec, nie jak u nas biurokracya — tak długo potrzeba półśrodków, by stworzyć ludzi. A gdy się stworzy ludzi na polu rzemiosł, czy handlu, to się znajdą potem także ludzie odpowiedni do wszelkich prac publicznych. A tak jednych jak i drugich bardzo nam potrzeba.

KRONIKA.

Lwów 13 lipca.

Wiadomości urzędowe. Minister skarbu zamianował Dr. Ernesta Kwiatkowskiego nadinspektorem podatkowym w dolno-austr. dyrekcyi skarbu. Minister handlu zamianował sekretarza pocztowego w Czerniowcach Artura Schiffnera radcą pocztowym we Lwowie.

Sankcyę cesarską uzyskała ustawa o sprzedaży Wawelu w Krakowie krajowi; jak wiadomo, dotychas zamek Wawelski był własnością państwa.

Szkołę sztuk pięknych i przemysłu artystycznego dla kobiet otwierają z dniem 1 października w Krakowie pp. Włodzimierz Tetmajer i Jan Bukowski.

Synek Jana Styki, Tadeusz, zapowiada się jako wybitny talent malarski. Świeżo w Paryżu na wystawie prac młodocianych malarzy, którzy jeszcze nie przekroczyli 14-go roku życia, otrzymał on pierwszą nagrodę za swoje szkice. Wystawa ta urządzona była w Petit Palais, w skład jury wchodzili tak poważni znawcy jak Carriere, Geoffroy i inni, a oprócz Styki wszyscy wystawcy byli Francuzami.

Taksę jazdy dorożek do nowej rzeźni oznaczył magistrat w następujący sposób: Jazda dorożką dwukonną w dzień wynosi 1 K; w nocy 1 K. 20 h. zaś jednokonną w dzień 80 h., w nocy 90 h.

Katastrofa kolejowa. W czasie strasznej ulewy, która wczoraj po godz. 1szej z południa przeciągnęła nad Lwowem i okolicą wykoleił się pociąg towarowy, jadący ze Lwowa do Podwołoczysk na przestrzeni między Podzamczem a Lwowem. Wykolejenie pociągu nastąpiło po wyjeździe ze Lwowa ku Podzameczu, tuż za traktem janowskim w wąwozie, i to było szczęściem w nieszczęściu, bo wykolejona lokomotywa tylko przewróciła się. Gdyby się to samo stało w miejscu, gdzie tor biegnie nasypem, lokomotywa byłaby się stoczyła z nasypu pociągając za sobą choć część pociągu, tak zaś zatrzymała się w wąwozie, tarasując swym olbrzymim korpusem tylko lewy tor w kierunku do Podzamcza.

Wypadek ów spowodował pokaleczenie kilku osób z personalu służby kolejowej, które znajdowały się w wozie służbowym tuż po za wykolejoną lokomotywą.

Dyrekcya kolei nadsyła nam następujący w tej sprawie komunikat: Wskutek nagłej, gwałtownej ulewy nastąpiło d. 12 bm. na szlaku Lwów główny dworzec-Podzamcze z powodu zamulenia toru wykolejenie lokomotywy i trzech wagonów pociągu towarowego nr. 287. Uszkodzeń widocznych personalu nie było żadnych. Jako słabi zgłosili się: maszynista i kierownik pociągu. Ruch pociągów aż do usunięcia przeszkód odbywa się na jednym torze.

Od zarządu kolonii wakacyjnych otrzymujemy następujące pismo: Przedstawienie w teatrze miejskim z dnia 1 lipca urządzone na korzyść kolonii wakacyjnych dla dziewcząt przyniosło dochodu brutto 1598 koron 30 halerzy, z tego Dyrekcya teatru potrąciła sobie za odstąpienie przedstawienia 1200 koron, pozostaje zatem na rzecz kolonii 398 K. 30 h.

Na kolonie wakacyjne złożyli: Hr. Baworowski 200 K., hr. Badeni 100 K., p. Dawidowska ze składki 48 K., p. radca Merunowicz 10 K., N. N. 25 K. jako połowę opłaty za kolonistkę, która nie miała jechać. Naddatki z powodu przedstawienia w teatrze 37 K. Szkoła wydz. im. królowej Jadwigi 68 K. 80 h. P. Zagórska część dochodu z wieczorku 32 K.

Wyjazd kolonii wakacyjnej dziewcząt do Morszyna nastąpi w poniedziałek 15 b. m. Kolonistki zgromadzą się na głównym dworcu kolejowym o godzinie 8-mej rano.

Pożary. W Toustogłowach w pow. złoczowskim wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył do szczętu 7 domów z zabudowaniami gospodarczemi. Strata wynosi 20.000 K. — W Hruszowicach w pow. jaworowskim powstał przed trzema dniami pożar, podłożony prawdopodobnie przez jakiegoś zbrodniarza i wyrządził szkodę w wysokości 3.000 K. — W Żydaczowie parę dni temu zniszczył pożar 12 budynków. Szkoda wynosi przeszło 6000 K., a w połowie nie jest ubezpieczona.

Koniec składek na Częstochowę. Przeor OO. Paulinów na Jasnej Górze, ks. Rejman, donosi w liście do pism warszawskich, że suma 150.000 rubli, do której dozwolił rząd zbierać składki na odbudowanie spalonej wieży kościoła częstochowskiego, została już osiągnięta. Wskutek tego pisma warszawskie przestały już przyjmować składki na Częstochowę.

Dziś otrzymaliśmy na ten cel jeszcze 2 K. od p. M. L. ze Stanisławowic koło Bochni (jako podziękowanie N. M. P. za doznane łaski). Odeszlemy je ks. Rejmanowi — i ponownie oświadczamy, żeśmy już zamknęli składkę na Częstochowę.

Ojcobójca. W Rawie uwięziono niejakiego Pinkasa Garfunkla, który posprzeczawszy się o jakąś drobnostkę ze swoim 84-letnim ojcem Abiszem, tak silnie uderzył nogą ojca w brzuch, że na miejscu wyzionął ducha.

Sprostowanie. Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Ponieważ notatka zamieszczona w szanownem czasopiśmie z dnia 13 lipca br., dotycząca mojej osoby, nie jest zgodna z prawdą, przeto upraszam o sprostowanie na podstawie §. 19.

Nieprawdą jest, jakoby na moim sejmiku relacyjnym w Winnikach była większość moich przeciwników, owszem naodwrót. Przeciwnikami moimi na owym sejmiku relacyjnym byli tylko lwowscy socyalni-demokraci, zresztą wszyscy niemal wyborcy winniccy są moimi zwolennikami i właśnie oburzali się, z jakiej racyi lwowscy socyalni-demokraci przybyli do Winnik i zakłócają porządek.

Następnie nieprawdą jest, jakoby moje sprawozdanie poselskie przerywano jakimiś obelżywemi słowami. Natomiast prawdą jest, że moje sprawozdanie poselskie wygłosiłem wśród największego spokoju.

Nieprawdą jest wogóle jakoby mię zakrzyczano. Natomiast prawdą jest, iż skoro socyalny-demokrata Wityk począł przeciwko mej osobie występować, oburzeni Winniczanie wyrzucili przybyłych ze Lwowa socyalnych-demokratów za drzwi.

Nieprawdą jest wreszcie, jakobym schronił się do jakiejś chaty, natomiast prawdą jest, iż przebywałem w lokalu, gdzie się zgromadzenie odbywało, do godziny ½11 wieczorem, gdy tymczasem wyrzuceni lwowscy socyalni-demokraci zmuszeni byli opuścić Winniki w tej chwili po zgromadzeniu, tj. około godziny 9 wieczór.

Tendencya owej kaczki dziennikarskiej, rozpuszczonej przez socyalnych demokratów, jest jasną dla każdego, znającego choć nieco nasze stosunki. Tam, gdzie nie można obalić przeciwnika argumentem, tam wojuje się przeciw niemu najpodlejszem kłamstwem i oszczerstwem. Tak samo postąpili w niniejszym wypadku pijani kompletnie emisaryusze lwowskiej socyalnej-demokracyi, chcąc podciąć niepodzielne zaufanie ludu do mojej osoby.

Sądzę, że Szanowna Redakcya, powodując się prawdą, zamieści niniejszą notatkę.

Z wyrazem poważania

13/7 1901. *Ernest T. Breiter.*

P. S. Na wszystkie powyższe okoliczności mogę służyć dziesiątkami świadków naocznych.

Do Rymanowa w czasie od 30 czerwca do 9 lipca br. przybyło osób 363; ogółem zaś w bieżącym sezonie przybyło dotychczas 1202 osób.

Konkurs. Krajowa Dyrekcya skarbu rozpisuje konkurs na dwie posady asystentów technicznej kontroli skarbowej z poborami na razie urzędnika XI kl. rangi, a potem i ryczałtem rocznym do 800 koron. Termin wnoszenia podań do 1-go sierpnia br.— Prezydyum sądu wyższego w Krakowie na posadę adjunkta sądowego przy sądzie pow. w Dębicy. Termin do 31 lipca.

Teatr lwowski w Krakowie wystawił wczoraj „Janka" Żeleńskiego z ogromnem powodzeniem. Teatr był udekorowany. Kompozytora wywołano mnóstwo razy, obsypano go kwiatami i wręczono mu liczne wieńce i bukiety.

Ofiara dwójki. Dziś wydalił się z domu Aleksander Harasymów, uczeń II kl. gimn. i dotąd nie wrócił. Powodem ucieczki z domu była obawa przed karą za złą klasyfikacyę. Przed ucieczką sprzedał swe książki i rzeczy i zabrał pani Dawidowiczowej, u której stał na stancyi, 10 K. Przed kolegami zwierzył się, że ucieknie do Węgier.

Dwa miliony odszkodowania. Słynny cyrk Barnum-Bailey, wracając z Krakowa, gdzie bawił dwa dni, uległ pod Bytomiem katastrofie kolejowej, skutkiem której zginęło na miejscu 3 ludzi, 16 osób zostało skaleczonych, 3 wagony zdruzgotane, 13 koni zabitych. Właściciel cyrku żąda od kolei 2 miliony marek odszkodowania.

Siedm ludzkich szkieletów znaleźli dziś rano robotnicy przy kopaniu fundamentów do biblioteki uniwersyteckiej w ul. Mochnackiego. Szkielety te leżały w tem miejscu około 100 lat.

Trupa przestrzelonego znaleziono dziś w południe na Pohulance. Na miejsce wypadku udał się komisarz policyi p. Des Loges. Zaszło tu prawdopodobnie samobójstwo.

Z klubu kobiecego w Warszawie. Donieśliśmy w swoim czasie, że w Warszawie powstał klub kobiecy, mający na celu krzewienie życia towarzyskiego wśród Warszawianek. Jakkolwiek od chwili jego powstania upłynęło już parę miesięcy, nie wybrano dotychczas „prezeski", co humorysta warszawskiego *Kuryera polskiego* tłómaczy w następujący sposób:

Opowiedzieć tutaj muszę o niezwykłej bodaj hecy, — temat: — damskie drażliwości, jądro kwestyi: — klub kobiecy. W pewnym grodzie klub takowy, (w najzacniejszej wierze pono) jak wieść głosi, założyło energicznych niewiast grono. Wynajęto lokal drogi, (mówiąc o tem, bądźmy szczerzy), za to widny, ciepły, suchy — I obszerny, jak należy. Umieszczono w niewiast klubie hantle, boksy i florety; urządzono wnet kręgielnie i karcięta też — niestety! No i wszystko one niewiasty załatwiły z gęstą miną; lecz gdy przyszło do wyborów prezesowej — stój, maszyno! Gdyż ustawa głosi, aby starsza była to niewiasta... a tu żadna do starości nie chce przyznać się i basta!... Zasiadały piękne damy w wieczór, w nocy, w dzień i rano; wreszcie na tem się skończyło, że... prezeski nie obrano! Zniknął przeto klub w zarodku i przepiękne znikły panie. Kto nie wierzy, że tak było — kulą w głowę nie dostanie!...

Mistyfikacya. Profesorowie ginekologii na uniwersytetach, wykładając kurs położnictwa, mają zwyczaj żartować, że nie ma na kuli ziemskiej akuszerki, którejby się nie przydarzyła następująca dramatyczna awantura. Oto wśród czarnej nocy podczas gwałtownej burzy i ulewy zapukano do jej mieszkania, a gdy drzwi otworzyła, weszli dwaj zamaskowani mężczyźni i przykładając jej rewolwer czy pistolet do piersi, kazali jej się w milczeniu udać za sobą. Na ulicy stała kareta ze spuszczonemi roletami. Akuszerkę wsadzono do karety i ruszono w drogę. Jechano dość długo najrozmaitszemi ulicami, tak, żeby zmylić trop i żeby akuszerka nie mogła poznać dokąd ją wiozą. W końcu zatrzymano się, wysadzono akuszerkę, przeprowadzono przez szereg zaledwie oświeconych, ale bogato umeblowanych pokoi i wprowadzono do sypialni, gdzie na łóżku leżała zamaskowana dystyngowana pani. Następnie kazano akuszerce spalić nowonarodzone dziecię na kominku lub w piecu, znajdującym się w tym samym pokoju, obdarzono ją hojnie, wyprowadzono znów do powozu, wożono ogromnie długo i w końcu wysadzono ją na jakiejś bocznej ulicy lub na jakiemś polu, a w chwilę potem kareta z zamaskowanymi ludźmi zniknęła.

W czasach romantyzmu powieściopisarskiego nie było prawie pisarza ze szkoły Eugeniusza Sue, któryby w jakiejś ze swoich powieści nie wprowadził tej anegdoty. Dzisiaj naturalnie stosunki się zmieniły, ludzie zamaskowani po ulicach nie jeżdżą, policya jest o wiele wytrawniejszą, a doświadczenia w krematoryach wykazały, że spalić dziecko nie jest rzeczą łatwą, bo trzeba dużo drzewa i dużo czasu, aby tego dokonać; słowem dziś już wszyscy wiemy o tem, że o ile taką bajkę łatwo napisać, o tyle wykonać ją nieskończenie trudno, prawie że niepodobna.

A przecież naiwność ludzka jest tak wielką, że potrafiono tymi dniami zmistyfikować jedno z pism lwowskich, utrzymując, że podobna anegdota z akuszerką zdarzyła się teraz w Stanisławowie. Dobrze, że stało się to w czasie kanikularnym, kiedy żadnych innych zajmujących niema wiadomości i kiedy publiczność jest tak łaskawą, że nie będzie brała za złe naiwnemu pismu, że ją karmi takiemi staremi bajdami.

Zmarli. W Płokach pod Chrzanowem Henryka Bodurkiewiczowa, b. właścicielka dóbr w 86 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 13, w poł. +17 R. Bar. 764. Spada. Pochmurno.

Wróbel.

Wróbel, siedząc na drzewie, zoczył orła, który
Lot zakreślał wysoko w podniebieskie chmury. —
— Czego on tak szybuje? zaćwierkał ucieesznie:
— Toć przecie tak wysoko nie rosną czereśnie!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, w sobotę po cenach zwykłych po raz Iszy „Ładne polowanie" (Monsieur Chassé) krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, tłómaczył M. Sachorowski. — W niedzielę po cenach zniżonych „Wesele" dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.— W poniedziałek po raz IIgi „Ładne polowanie".— We wtorek po cenach popołudniowych „Romantyczni" kom. w 3 aktach Rostanda z p. Michnowską, pp. Tarasiewiczem, Solskim, Romanem i Wysockim — i „Wujaszek Alfonsa" krotochwila w 1 akcie St. Dobrzańskiego. — We środę po cenach popołudniowych „Pan Jowialski" kom. w 4 aktach A. Fredry ojca, z p. Solskim w roli tytułowej. — We czwartek po cenach popołudniowych „Mężowie Leontyny" krotochwila w 3 aktach Al. Capus. — W sobotę po raz Iszy „Bogaty wujaszek" (Onkel Toni) kom. w 4 aktach K. Karlweisa.

Repertuar teatru ruskiego. W sali „Gwiazdy" W sobotę „Don Cezar," operetka w 3 a. Występ p. Orzelskiego.

Odpowiedź Redakcyi. *WP. M. R. we Lwowie.* Bliższe stosunki galic. akcyjnego Towarzystwa dla destylacyi drzewa, które jest własnością skrachowanego Towarzystwa „für Trebertrocknung" w Kassel, są tak mało znane we Lwowie, że niepodobna tu nigdzie poinformować się dokładnie, o ile bankructwo Towarzystwa kasselskiego zagraża także egzystencyi tego przedsiębiorstwa galicyjskiego i czy prawdą jest, że zarząd przedsiębiorstwa galicyjskiego zawiadomił masę konkursową banku lipskiego, iż zamknie fabrykę w Wygodzie, jeżeli nie otrzyma funduszów obrotowych na dalsze jej prowadzenie. Jedynym reprezentantem Towarzystwa dla destylacyi drzewa we Lwowie jest adwokat dr. Teofil Srokowski, wszelako obecnie wyjechał i nie ma go we Lwowie, a urzędnicy w jego kancelaryi oświadczają, że nic nie wiedzą. Co się tyczy dziejów gal. Towarzystwa dla destylacyi drzewa, to powstało ono przed czterema laty i pewien udział w nim miał początkowo także galic. Bank hypoteczny, Bank krajowy i galic. Bank kredytowy. Wszelako na ostatniem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy zawiadomiła dyrekcya Banku hipotecznego, że wycofała się zupełnie z tego przedsiębiorstwa z zyskiem 56.000 koron. O ile nam wiadomo, nikt w Galicyi nie ma akcyi galic. towarzystwa dla destylacyi drzewa, lecz wszystkie znajdują się w portfelu upadłego towarzystwa kasselskiego. W bilansie tego towarzystwa figurują te akcye galicyjskie ze sumą 3,700.000 koron. — Jaką wartość ma należąca do galic. towarzystwa dla destylacyi drzewa fabryka w Wygodzie, tego nie wiemy, mogliby to ocenić tylko ludzie obeznani ze stosunkami miejscowymi.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Na scenie naszej gościli wczoraj znowu artyści teatru ruskiego, święcąc uroczystem przdstawieniem 40-letni jubileusz zawodowej pracy kolegi swego, p. Tytusa Nałęcz-Gembickiego. Odegrano dwie sztuki: „Z dobrego serca" Lucyana Rydla i „Natałka Połtawka" komedyo-operę J. Kotlarewskiego. W pierwszej, wykonanej przez artystów naszego teatru, a znanej już dobrze we Lwowie, zbierali gromkie oklaski panowie Solski i Roman; w drugiej wysunęli się na pierwszy plan — przedewszystkiem jubilat w roli Makohońki, dalej pani Łopatyńska, jako Natałka i artysta teatru kijowskiego p. Podwysocki, który wybornie odtworzył humorystyczną postać starego konkurenta — woźnego Teterkowskiego. Bardzo licznie zebrana publiczność owacyjnie oklaskiwała jubilata, któremu po pierwszym akcie wręczono cztery piękne i okazałe wieńce: od dyrektora teatru ruskiego p. Hryniewieckiego, od artystów teatru ruskiego i od „Besidy". W antraktach odśpiewał p. Orzelski serenadę Galla, którą zmuszony oklaskami powtarzał i Cavatinę z opery Gounoda „Faust". Pani Kliszewska z powodu niedyspozycyi nie mogła śpiewać. Na zakończenie odtańczono w sześć par Kozaka, taniec ukraiński który ogólnie podobał się bardzo.

* **J. A. Święcicki. Historya literatury powszechnej.** *Tom II. Literatura chińska i japońska.* Warszawa, nakładem „Biblioteki dzieł wyborowych".

O pierwszym tomie tego dzieła, zawierającym literaturę egipską i chaldejsko-asyryjską, podaliśmy niedawno dokładne sprawozdanie, z którego czytelnicy mogli poznać, z jaką znajomością przedmiotu, gruntownością w opracowaniu i przejrzystością w układzie autor roztacza przed nami obraz piśmiennictwa i umysłowości narodów odległych od nas wiekiem i całym charakterem cywilizacyi. Tom drugi, obejmujący literaturę chińską i japońską, odznacza się temiż samemi zaletami. I tutaj szło o to, aby czytelnika wprowadzić w świat zupełnie odrębnej kultury, dać pojęcie o piśmiennictwie, które we wszystkiem, począwszy od cech zupełnie zewnętrznych, a skończywszy na najbardziej zasadniczych podstawach psychologicznych i filozoficznych, nieskończenie się różni od piśmiennictwa naszego, lub narodów bliżej z nami spokrewnionych. I ten tom zatem głównie ma charakter egzotyczny. Na każdej prawie stronicy dowiadujemy się o nieznanym jakimś szczególe z życia codziennego lub z dziedziny umysłowości ludów rasy żółtej. To też obok wartości naukowej książka ta ma i tę zaletę, że w niezwykły sposób zaspokaja ciekawość czytelnika i wrodzoną chęć poznania stosunków w dalekich krajach i w dawnych czasach. Nie wątpimy, że „Historya literatury powszechnej" p. Święcickiego, której dwa pierwsze tomy tak obfity i cenny zawierają materyał, stanie się rychło jedną z popularnych u nas książek.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 lipca.

(Z). Wszystkie doniesienia z targów niemieckich robią takie wrażenie, jak gdyby w cesarstwie niemieckiem istniał syndykat wielkich potęg finanasowych i dziennikarskich, pracujący nad tem, aby za granicą nie dopuścić do wyrobienia sobie jasnego pojęcia o prawdziwym stanie rzeczy, wytworzonym malwersacyami bankowemi w Niemczech. Wszystkie bowiem depesze dziennikarskie i bankierskie donoszą tylko, że umysły już się uspokajają, że śledztwo sądowe postępuje prawidłowo i t. p., a o każdej firmie, która zawiesi wypłaty, donoszą, że to jest jakąś obskurna trzecio lub czwartorzędna firma, i że bankructwo jej nie stoi w żadnym związku z katastrofą banku lipskiego lub drezdeńskiego. Tymczasem z prywatnych informacyi, jakie nadchodzą tu z Niemiec, okazuje się całkiem coś innego. Zaniepokojenie między publicznością jest tam ogromne, a nieufność do banków tak wielka, że dziś ludzie nie wiedzą, który bank jest dobry, a którego należy unikać.

Wczoraj rozeszły się w Berlinie głuche wieści, że w najbliższych dniach spodziewać się należy nowych bankructw kilku banków na prowincyi i że wydano rozkazy aresztowań kilku jeszcze dyrektorów bankowych. Te pogłoski były zapewne powodem dzisiejszego ponownego spadku kursów na giełdzie berlińskiej. Niestety i nasz targ cierpi ogromnie skutkiem niepewności stosunków w Niemczech, bo w obec braku wszelkiego popytu wystawienie na sprzedaż nawet malutkiej partyi kilkudziesięciu lub kilkuset akcyi wywołuje zaraz spadek kursu o kilka lub i kilkanaście koron. Dziś n. p. spadły u nas w ciągu kilku minut kredyty o 5 koron, praskie akcye żelazne o 18 koron, brüxeńskie węglowe o 21 koron, Statsbahny o 11 koron.

Sytuacya zaostrza się jeszcze bardziej

z powodu niepewności na targu amerykańskim. Wczoraj dopiero doniesiono, że wzburzenie na giełdzie nowojorskiej ustało, a dzisiejsze depesze brzmiały już całkiem inaczej, zapowiadały bowiem ponownie walkę dwóch największych grup akcyonaryuszy kolejowych Morgana i Harrimana. Nie bez racyi więc oświadczył dziś minister finansów Böhm-Bawerk deputacyi tutejszej Izby giełdowej, która przyszła prosić go, ażeby rząd przeciwe wdrożył jakąś akcyę sanacyjną dla giełdy wiedeńskiej, że chwila obecna nie nadaje się do żadnej tego rodzaju akcyi i że nie ma co także myśleć o reformie ustawodawstwa giełdowego, bo ona w teraźniejszej sytuacyi wypaśćby musiała raczej na niekorzyść giełdy, aniżeli na jej korzyść. Wogóle stosunki giełdowe są obecnie tego rodzaju, że szaleńcem chyba byłby każdy, ktoby teraz chciał puszczać się na jakiekolwiek spekulacye na giełdzie.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 623·50, węgierskie 626·50, Anglobanki 266·50, Uniony 536·00, Bankvereinu 443·00, Länderbanki 402·50, Ludwigi 427·75, Czerniowieckie 522·00, Elbethale 775·00, Renta papierowa 99·15, srebrna 99·10, austryacka złota 118·45, austr. renta wal. kor. 95·60, węgierska złota 118·25, węgierska renta wal. kor. 92·95, dukat 11·28, 20-franków 19·04—, 20-markówka 23·48, ruble 2·53¹/₄.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 12 lipca.

Z powodu braku dowozów na dzisiejszym targu cena pszenicy podniosła się o 5—10 halerzy. Żyto trzyma się w cenie.

Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8·60 K.; czerwoną 8·25 do 8·50 K., żółtą 8·20 do 8·50 K.; żyto 6·90 do 7·50; jęczmień browarny 6·20 do 6·75 koron; na krupy 5·85 do 6·10 K.; owies 7·00 do 7·45 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do —·— K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów.

Z izby sądowej.

Kraków 13 lipca.

(O napad na p. Götza.)

Pierwsza rozprawa w sprawie znanego napadu, wykonanego 3-go listopada z. r. na p. Jana Götza w Okocimiu, ukończyła się — jak wiadomo — dnia 1-go marca b. r. i wtedy na podstawie werdyktu przysięgłych Teofil Sikora skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia za zbrodnię ciężkiego obrażenia ciała inspektora browaru okocimskiego p. Tadeusza Narzymskiego, który p. Götzowi pospieszył z pomocą, oraz za zbrodnię usiłowanego ciężkiego obrażenia ciała p. Jana Götza; do pierwszego strzelił dwa razy, do drugiego raz jeden.

Drugi obwiniony Antoni Kędzior, jedynie za przekroczenie patentu o noszeniu bez pozwolenia broni został skazany na 24 godzin aresztu.

Dwaj dalsi obwinieni Ciżek i Styliński, zostali zupełnie uwolnieni.

Prokurator dr. Czyszczan zgłosił zaraz zażalenie nieważności tak co do zasądzonych, jak uwolnionych, które potem ograniczył tylko do Antoniego Kędziora. W skutek tego Teofil Sikora rozpoczął odsiadywanie kary, zaś Cziżka i Stylińskiego wypuszczono z więzienia. Po rozpatrzeniu wniesionego zażalenia nieważności, najwyższy trybunał uchylił wyrok na Kędziora wydany i zarządził ponowną rozprawę przed trybunałem przysięgłych.

Jednakże Prokuratorya państwa zarządziła dalsze dochodzenia i na zasadzie § 227 p. k. cofnęła poprzedni akt oskarżenia przeciw Antoniemu Kędziorowi i wniosła przeciw niemu dnia 7 lipca b. r. nowe oskarżenie o współwinę w czynach, za które Teofil Sikora został skazany, jest o współwinę w zbrodni dokonanego ciężkiego obrażenia ciała Tad. Narzymskiego i w zbrodni usiłowanego ciężkiego obrażenia ciała p. Jana Götza.

Akt oskarżenia opowiada szczegółowo zaszłą dnia 3 listopada z. r. w Okocimiu scenę napadu i rolę w niej tak Sikory jak Kędziora; wykazuje, że obaj z góry ułożyli plan napadu, obaj wzięli w nim udział, obaj byli zaopatrzeni w broń, że Teofil Sikora strzelał raz do p. Götza, dwa razy do p. Narzymskiego, że Antoni Kędzior wyciągnął rękę z nabitym rewolwerem za uciekającym p. Götzem, że zatem oskarżenie Kędziora o współwinę w zbrodni dokonanego i ciężkiego obrażenia ciała jest uzasadnione.

Dziś o godz. 8 przed południem rozpoczęła się przed zwykłym trybunałem, pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu krajowego p. Morelowskiego, rozprawa karna przeciw Antoniemu Kędziorowi o współwinę w zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała Tadeusza Narzymskiego i w napaści na p. Jana Götza. Po odczytaniu aktu oskarżenia oświadczył podsądny, że nie poczuwa się do zarzuconej mu aktem oskarżenia zbrodni, a odwołując się do złożonych przez siebie na poprzedniej rozprawie zeznań, oświadczył, że na zadawane mu pytania nie będzie dawał odpowiedzi. Z kolei przewodniczący rozprawy zadał podsądnemu szereg pytań celem stwierdzenia, czy oskarżony wybrał się do Okocimia sam, czy w towarzystwie, czy udał się tam wskutek namowy, czy też z własnej woli. Obwiniony jednak nie dał żadnych odpowiedzi. Przystąpiono następnie do odczytania zeznań, złożonych przez oskarżonego w śledztwie. Obrońca dr. Lewicki sprzeciwił się temu z tego powodu, że oskarżony powołał się na swe zeznania, złożone podczas pierwszej, a nie podczas śledztwa. Trybunał nie uwzględnił tego oświadczenia, wskutek czego obrońca zgłosił zażalenie nieważności. Odczytano następnie zeznania Kędziora, złożone w śledztwie i podczas pierwszej rozprawy.

Po odczytaniu zeznań, postawił prokurator wniosek o wezwanie Teofila Sikory na świadka. Obrońca zgodził się na to, a trybunał przychylił się do wniosku. Obrońca dr. Lewicki wnosi, aby trybunał uznał się niekompetentnym i przekazał sprawę sądowi przysięgłych. Prokurator sprzeciwił się, bo obecna rozprawa toczy się na podstawie nowego aktu oskarżenia o współudział w zbrodni ciężkiego obrażenia ciała, co należy do kompetencyi trybunału. Przewodniczący ogłasza, że trybunał co do tego poweźmie uchwałę później.

Rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Pierwszy p. Götz opowiadał szczegóły napadu; następnie świadek Narzymski zeznał, że gdy Götz wypadł z kancelaryi, obwiniony rzucił się za Götzem z rewolwerem w ręku. Świadek wówczas chwycił obwinionego z tyłu i usiłując wyrwać mu rewolwer pasował się z nim. Świadek Orlicz zeznał, że wyrwał obwinionemu rewolwer z ręki. Sikora sprowadzony do sali w ubraniu aresztanckiem zeznaje, że szczegóły wyprawy do Okocimia ułożyli w Tarnowie w restauracyi Kołodziejskiego. Umówili się, że gdyby Goetz nie przystał na propozycyę, odbiorą od niego przysięgę że nikomu nic nie powie. Rewolwery wzięli, aby pogrozić Goetzowi, gdyby on tej przysięgi złożyć nie chciał. Świadek nie zdaje sobie sprawy, dlaczego potem strzelał do Goetza.

Znawcy rusznikarscy orzekają, że rewolwer Kędziora miał tak słabą sprężynę, iż przy próbie nie zdołała zapalić się kapsla. Lekarze orzekli, że Narzymski doznał ciężkiego obrażenia ciała.

Obrońca Lewicki wnosi, aby przerwać rozprawę i odłożyć ją celem uzupełnienia śledztwa, czemu sprzeciwia się prokurator. O godz. 12 przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę. Wyrok zapadnie prawdopodobnie około 3-ciej popołudniu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 13 lipca. Wczorajsze posiedzenie sejmu dolno-austryackiego miało znów przebieg bardzo burzliwy. Dr. Loeger w gwałtowny sposób odpowiadał na wczorajsze ataki dra Adlera, który skoczył ze swego miejsca i kilkakrotnie przerywał mówcy. Powstała taka wrzawa, że nie było słychać dzwonka prezydenta, proszącego o spokój. Po chwili dopiero uciszyło się. Następnie dr. Adler zabrał głos do faktycznego sprostowania i wtedy powstała znowu wśród energicznych protestów ze strony antysemitów, odpowiadał Luegerowi.

Petersburg 13 lipca. Dotychczasowy radzca legacyjny przy ambasadzie londyńskiej Lessar zamianowany został ambasadorem rosyjskim w Pekinie.

Bupapeszt 13 lipca. Jak donosi telegram z Nowego Jorku, aresztowano tam defraudanta listonosza węgierskiego Falkoya, którego od dawna już poszukiwano. Znaleziono przy nim sumę 36.000 koron.

Lipsk 13 lipca. W miejscowości Altenburg stoczyła się skała z góry i zabiła trzech ludzi.

Frankfurt 13 lipca. W Dettelbach niejaki Sebastyan Hermann, pokłóciwszy się z żoną, zamordował ją, rzucił się następnie na matkę żony i przeciął jej gardło. Hermanna uwięziono.

Paryż 13 lipca. Wobec doniesienia kilku dzienników, że Papież w sprawie ustawy o kongregacyach wystosował notę do rządu francuskiego, stwierdzają dziś w drodze półurzędowej, że ministerstwo spraw zagranicznych nie wie nic o takiej nocie.

Konstantynopol 13 lipca. Ruch pociągu Orient-Express wczoraj na nowo otwarto.

Nowy Jork 13 lipca. Na południu i na zachodzie Stanów Zjednoczonych trwają ciągle jeszcze niebywałe upały. W stanie Kanzas szkody w polu wyrządzone przez upały, wynoszą 50 proc. całego plonu.

Drezno 13 lipca. Nadzwyczajne walne zgromadzenie drezdeńskiego Zakładu kredytowego uchwaliło rozpocząć likwidacyę.

Warna 13 lipca. Książę bułgarski i wielki książę Michajłowicz przybyli tu wczoraj rano i wzięli udział w nabożeństwie w cerkwi katedralnej, podczas którego metropolita nazwał wizytę wielkiego księcia nową podstawą ściślejszych stosunków między obu narodami. Następnie odbyła się parada wojskowa przy współudziale rosyjskiego oddziału marynarki, a w obecności ajenta dyplomatycznego rosyjskiego z personalem ajentury, ministrów i naczelników władz, oraz członków konsulatu. Wielki książę odwiedził następnie konsulat rosyjski. Później podczas śniadania na pokładzie „Nadieżdy" toastował książę bułgarski na cześć potężnej floty rosyjskiej, a wielki książę na pomyślność i rozwój młodej floty bułgarskiej. Wieczorem odbył się obiad galowy w pałacu euxinogradzkim. Dziś rano odjechał wielki książe do Burgasu.

Wiedeń 13 lipca. Minister handlu baron Call wyjechał do Serajewa na uroczystość otwarcia kolei dalmatyńskiej do granicy bośniackiej.

Grac 16 lipca. W sejmie styryjskim przedłożył hr. Kotulińsky wniosek, podpisany przez wszystkich członków Izby, a pochodzący z inicyatywy namiestnika hr. Clary'ego, w sprawie utworzenia stałego funduszu krajowego dla zapomóg w Styryi. Wniosek przekazano komisyi i uchwalono wysłać do Cesarza deputacyę z podziękowaniem za to, że monarcha dla funduszu tego z prywatnej szkatuły wyznaczył 10.000 koron.

Praga 13 lipca. W fabryce chemicznej w Uściu pożar zniszczył ubiegłej nocy cały budynek i zapasy. Szkodę oceniają na 140.000 koron.

Madryt 13 lipca. Parowiec „Mexico" z 580 podróżnymi, przybyły z Buenos Ayres, rozbił się pod Vigo (port w Hiszpanii). Podróżnych i załogę uratowano, okręt zaś przepadł.

Pekin 13 lipca. Książę Czun wyjechał wczoraj na czele licznej deputacyi do Niemiec.

Buenos Ayres 13 lipca. Jak donoszą telegramy, zmarł prezydent republiki Chili.

Berlin 13 lipca. *Reichsanzeiger* donosi, że naczelnym prezesem Prus wschodnich mianowano dr. Richthofena.

Salzburg 13 lipca. Przygotowania na przyjęcie Cesarza są w pełnym toku. Szczególnie wspaniale przystrajają drogę z dworca do dawnej książęcej rezydencyi arcybiskupiej, gdzie Cesarz zamieszka. Zjazd do miasta niezwykle liczny. Pogoda wspaniała.

Poznań 13 lipca. W dalszym ciągu rozprawy prasowej przeciw oskarżonym redaktorom pism, między innemi wyjątki z obrad kongresów studentów polskich w Genewie i w Zurychu. Mimo sprzeciwienia się obrońcy d-ra Chrzanowskiego, odczytano artykuł z *Przeglądu Wszechpolskiego*, podpisany „Vester". Dr. Seyda oświadczył, że podejmuje na nowo obronę wszystkich oskarżonych, a szczególnie d-ra Kowalczyka. Odczytano następnie ustęp z N-ru 1-go *Teki* z b. r.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 13 lipca. Hr. A. Męciński z Dukli, Hr. St. Plater z Moszkowa, Hr. W. Korytowski z Płotycz, Z. Lastowiecki z Krogulca, M. Zychoń z Bojaniec, S. Horodyski z Trybuchowic, W. Swieżawski z Uhrynowa, M. H. Garapichowa ze Lwowa, G. Głogowska z Bojaniec, A. Rozissiak z Kijowa, W. Sucków z Wrocławia, M. Schreyer z Drohobycza, E. Muszkalay z Nowego Jorku, Dr. D. Schuchner z Suczawy, W. Pawlikowski z Bereżnicy, St. Irsay z Lipnik, L. George z Wiednia, B. Olivarinno i E. Brum z Nykoburga, O. Saeger z Rozdzina, R. Beck i G. Fundor Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 13 lipca. F. Gunszt z Budapesztu. H. Rager i R. Baller z Wiednia. A. Gretschel z Buska. J. Radzichowski z Czortkowa. W. Mąkowski z Dobrowód. E. Zubrzycki z Pijarszczyzny. J. Grafneller i E. Nassauer z Berna. J. Bazal z Krzywczy. T. Jełowicki z Wołynia. Ł. Baranowski z Krakowa. S. Zaleski z Podsadek. A. Kuliński z Odessy.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali 13 lipca. Hr. J. Korytowski z Płotycz. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoździa. Dr. Jurkiewicz z Stanisławowa. A. Stankiewicz z Wolicy. M. Rozmuś z Ukrainy. Hr. Mierzyński z Dubowa. B. Topolnicki z Chyrowa. J. Blum z Stefanówki. Dr. B. Funkenstein z Czerniowiec. Dr. J. Spunar z Łańcuta. Dr. J. Langer z Tarnopola. W. Strzelecki z Królestwa Polsk. K. Kruszyński z Stanisławowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 13 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	249.75
" " " " " " 1889 3%	244.60
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4%	450.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	257.75
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	239.00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	82·—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	97.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 388.00, Clary 40 zł. m. k. 144.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 73.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60.00, Ofen 40 zł. 155.—, Palffy 40 zł. m. k. 157.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 48.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 24·90, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 201.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 78.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 386.—.

Berlin 13 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 00·00.

Paryż 13 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·57. Mąka („Fleur de Paris") 25·95.

Frankfurt 13 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 196·00. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 171·90. Disconto 179·00. Laura 000·00.

Wiedeń 13 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 8·35—8·36, na wiosnę 0·00—0·00; żyto na jesień 7·25—7·26, na wiosnę 0·00—0·00; kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·60—5·62, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·82—5·83, na maj-czerwiec 5·30—5·32; owies na jesień 6·65—6·66, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na sierpień - wrzesień 13·20—13·30, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: ustalona. Pogoda: piękna.

Budapeszt 13 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 8·11—8·12; żyto na październik 6·88—6·87; owies na październik 6·31—6·32; kukurudza na lipiec 5·30—5·31, na sierpień 5·40—5·41, na maj (1902) 5·00—5·06. Rzepak na sierpień 12·75—12·85. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna: lepsza. Tendencya: przyjemniejsza. Pogoda: piękna.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*.
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*, 5·35, 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 12·55; do 15 września w niedzielę i święta: 9.00*; do 30 września codziennie: 9·41*.
Z Brzuchowic do 15 września codziennie: 6·46 i 8·50*; w niedzielę i święta: 3·14 i 7·36*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*.
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25, 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9·42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 11·05*.
Do Stanisławowa: 1·55.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; do 15 września w niedzielę i święta 1·25, a codziennie; do 15 września w dni powszednie a następnie codziennie 6·30*.
Do Brzuchowic: do 15 września codziennie 5·45* i 3·26, a w niedzielę i święta 2·15 i 7·52*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 minut 59 rano.

C. k. austryackie koleje państwowe.

L. 26852/VI

OGŁOSZENIE

Rozszerzenie zakresu działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych w lokalu ajencyi dzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmanna l. 9.

Z dniem 15. maja b. r. rozszerzono zakres działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych (Ajencya dzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmana l. 9.) tak, że odtąd oprócz biletów do stacyi, położonych w Galicyi i na Bukowinie, sprzedawać będzie to biuro także bilety do stacyi austryackich, węgierskich i zagranicznych kolei, o ile takie bezpośrednie bilety i przy kasach kolejowych na głównym dworcu wydawane bywają.

Ze względu na przeniesienie całej ekspedycyi osobowej do prowizorycznego dworca, uprasza się P. T. Publiczność, aby dla własnej wygody zechciała zaopatrywać się w bilety jazdy w wyż wspomnianej ajencyi dzienników Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9, lub też w biurze informacyjnem c. k. kolei państwowych.

Lwów, w maju 1901.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

K. k. österr. Staatsbahnen.

Zl. 26852/VI

KUNDMACHUNG

Erweiterung des Wirkungskreises der städtischen Fahrkartenausgabestelle in der Zeitungsagentie des St. J. Sokołowski in Lemberg Passage Hausmann Nr. 9.

Mit Giltigkieit vom 15. Mai l. J. wird der Wirkungskreis der städtischen Fahrkartenausgabestelle (Zeitungsagentie des St. J. Sokołowski Lemberg, Passage Hausmann Nr. 9) dahin erweitert, dass dieses Bureau nunmehr ausser den Fahrkarten nach den in Galizien und der Bukowina gelegenen Stationen auch Fahrkarten nach denjenigen Stationen der örsterreichischen, ungarischen und ausländischen Bahnen ausgeben wird, nach welchen directe Fahrkarten an den Cassen am Centralbahnhofe erhältlich sind.

Mit Rücksicht auf die erfolgte Übertragung des gesammten Personenexpedites in den provisorischen Bahnhof. wird das P. T. Publicum eingeladen, zur eigenen Bequemlichkeit die Fahrkarten in dieser Verkaufsstelle, Passage Hausmann Nr. 9 oder im Auskunftsbureau der k. k. Staatsbahnen, zu lösen.

Lemberg, im Mai 1901.

K. K. Staatsbahn-Direction.

Ц. к. австрийскі зелізниці державні.

Г. 26852/VI.

ОПОВІЩЕНЄ

Розширенє круга діланя мійского бюра продажи білєтів зелїзничих в люкали агенциі часописей Ст. І. Соколовского у Львові, пасаж Гавсмана ч. 9.

З Днем 15. мая с. р. розширяє ся круч дїланя мійского бюра про, дажи бідєтів зелїничих (Агенця часописей Ст. І. Сокодовского у Львовпасаж Гавасмана ч. 9) в той спосіб, що крім білємів до стацнй в Галичинї і на Буковинї, буде се бюро продавати також білети до стацийзелізниць авастрийских, угорских і заграничних о скілько такі безпосередні білєти продає ся в касах на головнім двірци.

З огляду на перенесенє цїлої експедиций особової до провізоричного двірця, упрашаэ ся П. Т. Публику, щоби зволила для власнї вигоди, куповати білєти їзди у висше згаданої агенциі, або в бюрі інформацийнім ц. к. зелїиниць державних ул. Красїцких ч. 5.

Ллвів, в маю 1901.

Ц. к. Дирекция зелїзниць державних.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich etc.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9. Kosztorysy gratis.

Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej, we Lwowie, Halicka 16, poleca gotowe wyprawy ślubne, począwszy od 200 złr.

Listy zastawne, obligacye i losy przeglądamy bezpłatnie. Polecamy naszą firmę do wszelkich tranzakcyi wchodzących w zakres kantoru wymiany. Losy sprzedajemy na spłaty miesięczne z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty. Ubezpieczanie losów. Wypłata kuponów. **Dom bankowy Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.**

5 pokoi elegancko urządzonych z kuchnią, przedpokojem, łazienką, oświetleniem gazowem przy ulicy Ochronek l. 8 do wynajęcia.

Józefa Schustra kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze pracownia i skład, Lwów Kopernika 5.

Ajencya Tarnawski i Spółka, Lwów, Sykstuska 2, poszukuje i poleca: bony Niemki i Polki, nauczycieli i nauczycielki, guwernantki i towarzyszki tylko ze świadectwami, z dobrych i dystyngowanych domów.

Sprzedam majątek na Podolu, obok Tarnowa — w Samborskiem **kupię** z lasem dobrą glebę. Biuro dzienników, Pasaż Hausmana.

Do wynajęcia od 1 września 1901, przy ul. Bogusławskiego l. 9 pomieszkanie z komfortem urządzone: 6 pokoi, przedpokój, obszerny erker, murowana weranda, kuchnia, łazienki z przynależytościami. Bliższa wiadomość tamże, u właściciela, lub u dozorcy domu.

Wierzchowiec 5 lat, bez błędu, dobrze ujeżdżony, do sprzedania. Dwernickiego 12.

Uczniowie szkół średnich z zamożnych domów znajdą od września odpowiednie i ze wszechmiar korzystne umieszczenie. Bliższych szczegółów udziela do 20-go lipca J. Maszkowska. (Tymczasowo Mickiewicza 12, parter).

Majątki ziemskie do sprzedania i wydzierżawienia pod bardzo korzystnymi warunkami, poleca Ajencya, Tarnawski i Spółka, Lwów, Sykstuska 2.

Przygotowuję do egzaminów **sędziowskich, notaryalnych i adwokackich** w 3—4 miesiącach.
Zgłoszenia pod „Egzamin 1901“ poste restante Lwów.

Rodzice

dla uczniów szkół średnich znajdą umieszczenie pod dobrym kierunkiem. Opieka męska, korepetycye, fortepian.
Zgłoszenia przyjmuje Tabińska we Lwowie, Kochanowskiego 44 a.

Kamienica 2 piętrowa
wolne lata
przy ulicy Hausnera
tanio do sprzedania.
Niżałowski, skład papieru
Hotel Żorża.

Ananasy (owoce)
będą do sprzedania z końcem miesiąca po 6 kor. za klg.
Zamówienia przyjmuje Zarząd ogrodów Zdzisława hr. Tarnowskiego w Dzikowie pod Tarnobrzegiem.

Koncesyonowana cztero-klasowa szkoła z pensyonatem dla chłopczyków. Konwersacyjna nauka języków: francuskiego i niemieckiego. **Ogródek froeblowski** przez całe wakacye. Kurs dla froeblanek. Bliższa wiadomość codziennie od 10 do 12-tej. **Marya Bielska**, *Lwów Pańska 5.*

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Józef Iwanicki
HANDEL MASZYN DO SZYCIA
Lwów, Hotel Żorża.



Rok założenia 1872 — Roczna sprzedaż 750 maszyn

Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo zapłacony towar. — Każdy handel. mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.
200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.
Józef Iwanicki
mechanik i specyalista, Lwów, Hotel Żorża.
Proszę żądać cenniki.

Leonard Solecki
we Lwowie ul. Batorego 2.
poleca znakomitą **kawę** pół kila 65 ct. Na prowincyę wysyłki w woreczkach $4^{3}/_{4}$ kila za 6.50 ct. franko. Również poleca **znakomity koniak kuracyjny** francuzki, odznaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka 3·50, pół butelki 1·80, ćwierć butelki 1 złr.
Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach **najniższych.**

KURACYE FANGO
i wyłączne prawo sprowadzania i sprzedawania
Fango di Battaglia
dla Morawy, Szląska, Galicyi i Bukowiny
przez
Dr. Ludwika Schweinburga
SANATORIUM
i zakład wodoleczniczy A. G.
w ZUCKMANTEL
Miejsce rozsyłkowe: G. i R. Fritz Wien I. Bräunerstrasse 5.

A. Kościcki
(SYRIUSZ)
Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja l. 2.
poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 $^{1}/_{2}$ lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·80.

Koron 200
i więcej zarabiać mogą **miesięcznie** osoby, mające rozgałęzioną znajomość przez wprowadzenie artykułu ogólnie chętnie kupowanego. Przy dobrem zajęciu się, stała pensya.
Oferty pod N. N. 8311, pod adresem **Haasenstein & Vogler, Wien.**

Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek 33
polecają **plaidy** angielskie, **kocyki** do podróży i na łóżka, **kamizelki** pikowe, wełniane, jedwabne, **materye** sezonowe na ubrania dla panów i pań.
Dreliszki liberyjne.

„Vinacet“
nowa essencya octowa poleca się każdej gospodyni, każdemu hotelierowi i restauratorowi jak najlepiej. Wyrabiany z tego ocet wyróżnia się. 1) dobrym smakiem i zapachem, 2) najwyższą konserwującą siłą, 3) zupełnym brakiem bakteryi, 4) niezepsuciem się, 5) swoją taniością, **tańszy od kupionego gotowego octu.**

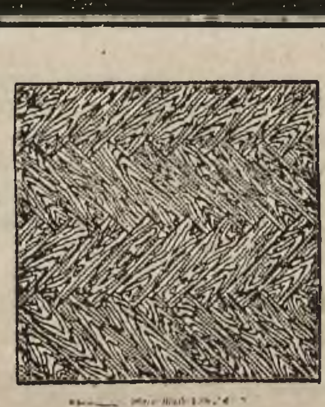
Ceny $^{1}/_{4}$ litr. flaszka na 5—10 litrów octu 1 K. 1 litr. flaszka na 20—40 litrów octu 9 K. Na składzie **w aptekach, handlach delikatesów, drogueryach i sklepach korzennych.**

Skład główny dla Galicyi i Bukowiny u Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Zwraca się uwagę na markę ochronną obok się znajdującą.



PARKIETY
i Posadzki deszczułkowe
oraz
wszystkie wyroby stolarskie
jako to:
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.
poleca FABRYKA PAROWA
BRACI WCZELAK
we Lwowie
poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych, jaworowych modrzewiowych w różnych grubościach i długościach.



PIEGI
usuwa w przeciągu 7miu dni zupełnie
Dr. Christoffa Ambracrême.
Preperat ten kosmetyczny od dawna doświadczony, z powodu swej nieszkodliwości i nadzwyczajnego skutkowania ogólnie lubiany jest najpewniejszym środkiem do czystego utrzymania i wygładzania twarzy.
Prawdziwy tylko w oryginalnych puszkach po 1 k. 60 h. **Do tego jeden kawałek Dr. Christoffa mydło Ambra 70 h.** Opakowanie musi być zaopatrzone registrowaną marką ochronną.
Główne składy we Lwowie: u Zygmunta Ruckera, apteka pod srebrnym orłem. W Krakowie: w aptece Wiktora Redyka i Eugeniusza Hellera. W Brodach: u Leona Kallira, apt. W Nowym Sączu: u R. Jakubowskiego apt. W Przemyślu: u M. Schwarza, apteka. W Tarnopolu: u Maryana Krzyżanowskiego i Jul. Franzosa, apt. u Dr. Józefa Barber, apteka pod kor. cdsarską w Czerniowcach. W ogóle we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Nowości
KSIĘGARNI
G. Geberthnera i Sp.
w Krakowie.

Askenazy J., Przymierze polsko-pruskie, wydanie drugie 4 kor.
Bełza Wł. Szkice, wspomnienia, obrazki. Kor. 2·60.
Hello z życia i ze sztuki 4 kor.
Kozłowski. Dyana, komedya obyczajowa. Kor. 2·60.
Drucki-Lubecki książę H. Dramata i tragedye, 2 t.: Bolesław Śmiały. Erizzio. Walgierz. Wdały. Szatan. 5 kor.
Nowicki Aleksander. Podręcznik do odnawiania lasów z dod. o ustaleniu wydmisk 4 kor.
Ostrowski Nałęcz H. Pas rycerski, powieść historyczna, 2 tomy. K. 5·20.
Portius K. Przewodnik gry szachowej, wydanie trzecie. kor. 2·60.
Korzon T. Historya nowożytna I., wydanie drugie przejrzane. kor. 6·80.
Puszet L. Nowe klejnoty miasta Krakowa. 1 kor.
Trzaska. Panna Żabińska, nowelle, kor. 2·60.
Wąsowicz Z. Krynica i jej środki lecznicze, opr. 2 kor.
Wiśniowski J. Poezye, kor 2·60.
Wójcicka Z. Psyche, tragedya dziecięca dla dorosłych ludzi. 2 kor.
Wyspiański St. Warszawianka, pieśń z roku 1831, kor. 1·50.
Wyspiański St. Wesele, dramat w 3-ch aktach, kor. 4.
Wyspiański St. Legion, kor. 2.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

L. 434|1901
prez.

KONKURS.

Przy Magistracie stoł. krol. m. Krakowa są do obsadzenia dwie posady inspektorów budownictwa w IX klasie rangi, z płacą roczną po 2800 koron, dodatkiem kwaterowym po 600 koron, dodatkiem budowlanym po 200 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron.

Obok warunków ogólnych, jak: przynależność tutejszokrajowa, dobre imię i wiek poniżej 40 lat, wymaga się od kandydatów dowodów odbytych nauk politechnicznych na wydziale budownictwa (architektury), świadectw złożonych dwóch egzaminów rządowych i wykazania się kilkoletnią praktyką w budownictwie.

Nadmienia się, że urzędnikom budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, które podlegają zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego, a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie.

Plany przeznaczone poza Kraków, mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zezwoleniem Prezydenta miasta w każdym szczególnym wypadku.

Podania o wymienione posady przy dołączeniu metryki, świadectw ze złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy, wnosić należy do Prezydyum Magistratu najpóźniej do dnia **15 sierpnia 1901.**

O ile kandydaci pozostają obecnie w służbie państwowej, albo autonomicznej, uczynić to powinni za pośrednictwem swoich przełożonych władz.

Magistrat stoł. kr. miasta Krakowa
dnia 8 lipca 1901.
Friedlein.

Ces. król. nadworna Odlewarnia dzwonów
P. HILZER
W WIENER-NEUSTADT
poleca się do dostarczania
DZWONÓW
tudzież urządzenia
harmonijnych dzwonic



Ręczy za ton czysty, piękny dźwięk i **najlepszy metal.**
Szybkie wykonanie, **jak najtańsze ceny, dogodne warunki spłaty. Założona w r. 1838** dostarczyła 5.700 dzwonów, waga 1,600.000 kilogramów.
Odznaczenie: Złoty krzyż zasługi z koroną. Dyplomy honorowe i I-sze nagrody.
4 dzwony dla rz. kat. Katedry lwowskiej 100 ctn. cł. Dla Galicyi dostarczyła przeszło 600 dzwonów, 2.000 ctn. wagi.

Pierwsza c. k. austr. węg. wyłącznie uprzyw.
Fabryka farb fasadowych
KARL KRONSTEINER,
Wien, III Hauptstrasse 120 (we własnym domu).
Wyszczególniona złotymi medalami.
Dostawca arcyksiążęcym i książęcym zarządom dóbr, c. k. zarządom wojskowym, kolejowym, towarzystwom przemysłowym, górniczym i hutom, budowniczym, przedsiębiorstwom budowlanym i budowniczym jakoteż właścicielom fabryk i kamienic.
Te farby fasadowe, rozpuszczające się w wapnie, mogą być dostarczone w suchym stanie w proszku i w 40-tu rozmaitych wzorach od 16 ct. i wyżej za kilo i równają się co do czystości i tonu farby zupełnie lakierowi olejnemu.
Karta z próbkami i sposób użycia bezpłatnie i opłacone.
Korespondencye w języku polskim.

A. Thierry prawdziwa maść z centyfolij
jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne czyszczenie, uśmierzające ból, szybko gojący skutek, uwalnia przez zmiękczenie od obcych ciał wszelkiego rodzaju. Jest niezbędną dla **turystów, kolarzy i jeźdźców. Do nabycia w aptekach. Główny skład we Lwowie w aptece S. Ruckera**
Pocztą opłatnie 2 słoiki 8 K. 50 h. Próbny słoik za poprzednią gotówkę 1 K. 80 h. wysyła wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów **Apotheker A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Należy unikać naśladowań i uważać na powyższy w każdym słoiku wypalony znak ochronny

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Baraniecki, Hotel pański, Grodecka.
Beigel K., plac Chorążczyzny 1.
Drucker J., ul. Gródecka.
Dostal J., Hotel de Laus.
Fried Jakób, Rynek 13.
Frenkel J., Leona Sapiehy 41.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M., ul. Halicka.
J. Dostal Łyczakowska 122.
Keil A., ul. Kopernika.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kessler D., ul. Pańska.
Kraus A., ul. Skarbkowska.
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Makowski K. Krasickich.
M. Michalski, ul. Żółkiewska
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Naszkiewicz J., ul. Kopernika.
Nussenblatt H., ul Leona Sapiehy.
Pomeranz M., Rynek 7,
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Proksz J. ul. Łyczakowska.
Pietrzycki E., ul. Pańska.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Schleicher L., ul. Jagiellońska 4.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Skulski M., ul. Teatralna.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schapira S., Rynek.
Sussman Saul, Karola Ludwika
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Stelmachów Jan, Chorążczyzna 6.
Wolisch ul. Grodecka.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zukiermann S. ul. Leona Sapiehy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.
OZYASZA WIKSLA i Syna
ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.
S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.
Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

LIEBIGA Spółki Ekstrakt mięsny



służy do natychmiastowego przyrządzenia dobrego, posilnego rosołu, polepsza w jednej chwili wszelkie zupy o smaku mdłym, sosy, jarzyny, tudzież potrawy mięsne. Wartość jego dla kuchni polega nietylko na możności wielorakiego zastosowania, lecz także i na wygodzie, oszczędności ze względu na czas, taniości i nadzwyczajnej wydatności. Ekstrakt jest wtenczas tylko prawdziwym, gdy podpis

J. v. Liebig

w kolorze błękitnym, ciągnie się w poprzek etykietki.